Nr. 44. Kraków, 1. listopada 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Spoczną i wstaną.

Smutna, lecz zarazem wspaniała procesya prowadzi nas do naszych, zmarłych, na nasze cmentarze. Tu rodzice, tu żony i mężowie, tu dziatwa i drogie sercu osoby spoczywają pod zimną mogiłą, czekając sądu ostatecznego. Toteż i kościół na dzień zaduszny wybrał bardzo odpowiedni czas: początek listopada.

Ciepłe lato minęło, ptaki, które nas przez letnie miesiące rozweselały pięknym śpiewem, odleciały od nas do ciepłych krajów. Słonko krótki czas przyświeca nam; rolnik kończy swe prace na roli, patrzy na tę kochaną, czarną ziemię nie wiedząc, czy na wiosnę wyjadą z pługiem, czy też może legną w mogiłę....

Majestatyczna swoją grozą pieśń: „Dzień on sądu pańskiego“ przenika najtajniejsze okrzyki serca ludzkiego, budzi dreszcz obawy przed sprawiedliwym gniewem Pana Zastępów. Opuszczone i czasem nawet zaniedbane cmentarze jaśnieją od świateł, rozmodlone usta ślą modły za zmarłymi, na myśl cisną się wspomnienia niedawno może spędzanych wspólnie chwil; tu matka wzdycha ciężko, bo ta mała mogiłka, kryje jej ukochaną dziecinę, tam ojciec z dziećmi otacza grób; pochłonął on całe ich szczęście, bo zabrał im słońce macierzyńskich pieszczot, opieki i starań.

Ale nad wszystkimi, którzy dziś nawiedzają te ciche mogiłki, unosi się silna wiara, że ci, co tu leżą, to tylko spoczną i wstaną; — ona tu ich przyprowadziła, ona pociesza ich w smutku. — Lecz często cmentarze naszych ukochanych są zaniedbane, — często za mało troszczymy się o kości pracowników, których złożono na wieczny odpoczynek.

Gdy dziś będziemy na grobie naszych drogich, powinniśmy o jednem pamiętać. Jak tu grób całą wioskę łączy, jak każda mogiłka otoczona jest klęczącymi, tak łączyć nas winien grób naszej Ojczyzny; jak tam przy grobie przyjaciela klękamy, choć obok nas ukląkł nasz zły sąsiad, tak przy grobie Ojczyzny klęknąć nam należy, a pomodliwszy się o powodzenie świętej sprawy, wziąć się do pracy. — Jak silnie wierzymy w zmartwychpowstanie popiołów i kości, tak musimy wierzyć w zmartwychwstanie Ojczyzny! Spocznie i wstanie, bo my to zaczynamy rozumieć i czuć, bo my jesteśmy już Polakami. — A nasza chłopska wiara gorąca jest i żywa, ona Ojczyznę wskrzesi.

St. Szalony, chłop z Bratkowic.

Nowy rząd krajowy.

Wybory do Wydziału krajowego.

Dnia 24 października przystąpił Sejm do wyboru 6 nowych członków Wydziału krajowego. Wybrani zostali z kuryi wiejskiej

ludowiec dr. Szymon Bernadzikowski

otrzymał 51 głosów na 60 głosujących;

Z kuryi miast:

demokrata dr. Władysław Jahl

na 25 głosujących wybrany jednogłośnie.

Z kuryi wielkiej własności:

konserwatysta dr. Tadeusz Pilat

otrzymał 34 głosy na 37 głosujących.

Z pełnego Sejmu zostali wybrani **konserwatysta dr. Stanisław Dąmbski** (otrzymał 119 głosów na 133 głosujących), **Iwan Kiweluk, Ukrainiec** (otrzymał 85 głosów na 133 głosujących, resztę otrzymał moskalofil Krynicki), i **Mieczysław Onyszkiewicz** konserwatysta (otrzymał 118 głosów na 129 głosujących).

Zastępcami członków Wydziału krajowego wybrano: dra Stanisława Jabłońskiego narodowego demokratę, dra Jana Hupkę, konserwatystę, Wiktora Skołyszewskiego, ludowca, Hanczakowskiego, moskalofila, Jędrzejowicza, konserwatystę, i Oktawa Salę, narodowego demokratę.

Rusini w Galicyi.

Słyszymy często, iż Rusini umieją tylko burdy i awantury wyrabiać w parlamencie i na uniwersytecie, wobec czego możemy wszyscy spać snem spokojnym, bo przecież nad pół-dzikim ludem, którego posłowie pulpity łamią i głowy rozbijają, wyższa nasza oświata zwyciężyć musi.

Ci jednak, którym takie sądy o Rusinach do przekonania przemawiają, nie wiedzą zapewne o tem, że ci sami Rusini, których przedstawiciele we Wiedniu dzierżą berło w spuściznie po rizuniach hajdamakach Gontach i Żeleźniakach, w kraju prowadzą na wsi planowe oświatowe prace, zdążające do należytego zorganizowaniu ludu ruskiego.

I trzeba przyznać, że prace nad ludem pojęli Rusini o wiele lepiej od nas, gdyż zrozumieli, że idąc do pracy w lud, należy lud do pracy nie zachęcać, ale stworzyć z niego wspólnika pracy narodowej. Zrozumieli pracownicy ruscy, że należy pracować z ludem, a nie nad nim. I tej zasadzie mają oni do zawdzięczenia, że nie idąc z darowizną do chłopa, ale żądając od niego w każdej pracy narodowej pomocy, mówiąc mu ciągle o obowiązkach wobec ojczyzny Rusi, stworzyli oni szeregi uświadomionych włościan obywateli Rusinów, którzy poczuwają się do obowiązku zakupywania książek do czytelń, pomagania przy ich zakładaniu, utrzymywania czytelń, popierania prasy ukraińskiej (Diła, Swobody, Narodowego Słowa), zakładania kas pożyczkowych, sklepików ruskich, tworzenia „Siczy“ (organizacyi młodzieży ruskich) i staranie się o ruskie szkoły ludowe. I temu to uświadomieniu ludu ruskiego należy zawdzięczać, że do Towarzystwa oświatowego „Proświty“ na 12.000 członków należy wielu włościan szczególnie w powiatach stryjskim, przemyskim i mościskim, jako najlepiej zorganizowanych. Liczba zaś czytelni „Proświty“ w Galicyi wynosiła z końcem r. 1907, 1924, kiedy wszystkich czytelń naszego Towarzystwa Szkoły ludowej jest w Galicyi, Bukowinie, Śląsku i Morawach około 1700. A trzeba wiedzieć, że czytelnia „Proświty“ jest ceniona przez włościan, jako za ich pieniądze powstałą, i do niej schodzą się oni w wolnych chwilach, tam czytają wspólnie książki i gazetki, a nadto każdy z włościan uświadomionych w czytelni, uważa za swój obowiązek mieć u siebie w domu gazetkę, zamożniejszy zaś prenumeruje kika gazet a nawet codzienne i drogie „Diło“. Każdy prawie włościanin kupuje broszurki wydawane przez tow. „Proświty“ i popiera dwutygodnik towarzystwa „Pyśmo z Proświty“.

Gazetki i broszurki z jednej strony napawają chłopa ruskiego jadem nienawiści do wszystkiego co polskie, a z drugiej strony zachęcają go i organizują do walki z Polakami, czemu to należy zawdzięczyć, że przy wyborach do parlamentu lud ruski z taką zajadłością szedł przeciw polskim kandydatom, a dowody swej silnej organizacyi złożył niejednokrotnie.

Ale nietylko ich organizacya oświatowa „Proświta“, która w ostatnich czasach zajmuje się również tworzeniem instytucyi handlowych i ekonomicznych jak sklepiki i spółki oszczędno-

ściowe, jest należycie zorganizowaną, bo po za nią tworzą Rusini fachowe stowarzyszenia kredytowe, które liczą członków 72.932, a udziałów 1,908.954, 69 K. gdzie większość udziałów jest w ręku włościan.

„Sicze“ ich i sokoły, które rzekomo mają być towarzystwami pożarniczemi, a właściwie w danej mierze jako organizacye młodzieży ruskiej, są podstawą organizacyi politycznych ruskich, należycie i karnie zorganizowane oddawały znakomite usługi partyi ukraińskiej, a liczba ich dochodzi do 600.

Obecnie planową organizacyjną pracę prowadzą także w powiecie przemyskim i lwowskim dążąc do zrutenizowania tych miast odwiecznie polskich, zasilając je za pomocą organizacyi swych wiejskich służbą ruską, chłopakami w sklepach i warstatach. Tu należy zwrócić uwagę i na to, że większość szkół fachowych rzemieślniczych i handlowych w kraju jest opanowaną przez młodzież ruską ze wsi, dla której utrzymania w szkołach rady gminne ruskie i włościańskie opodatkowują się na bursy ruskie, coraz gęściej po naszych miastach powstające.

W przemyskim ponadto przystępują Rusini do zozganizowania składnicy powiatowej handlowej, opartej na udziałach sklepików ruskich z całego powiatu, aby za pomocą tej składnicy dostarczyć włościaństwu taniego, nabytego prosto z fabryki, towaru.

A lud polski widząc powstawanie tak silnych organizacyi ruskich, nie mając podobnie silnych organizacyi swoich, może dalej się rutenizować, a i tak dzisiaj nasza młodzież wiejska w niektórych wsiach widząc śpiewackie wojskowe organizacye „Siczy“ do nich wstępuje i rutenizuje się. A to są najlepsze dowody, że prace Rusinów w kraju postępują szybko, i nam raz wreszcie potrzeba zaprzestać nie liczyć się z niebezpieczeństwem ruskim, ale poznawszy dokładnie niebezpieczeństwo jakie nam grozi, ze strony zorganizowanych mas włościańskich ruskich, zabrać się wspólnie z ludem naszem do pracy w celu stwarzania silnych ognisk oświatowych i ekonomicznych po naszych wioskach. Dziwić się przeto niezmiernie należy, że wybrańcy nasi w Sejmie lekceważą sobie wszelkie prace znakomicie zorganizowane przez Rusinów i dziś kiedy „Proświta“ przychodzi z prośbą o podwyższenie subwencyi o 10.000 koron, to tej uchwalają, a Kółkom rolniczym, które obecnie rozpoczęły pracę systematyczną w kierunku zorganizowania ekonomicznego ludu polskiego podwyższa Komisya budżetowa zapomogę o 3.500 kor.

Wprawdzie poseł demokratyczno-narodowy p. Sala starał się w komisyi budżetowej o podwyższenie zapomogi Kółkom rolniczym na 10.000 kor., ale większość członków komisyi wniosek ten z niezrozumiałych powodów odrzuciła, a jak niektórzy złośliwi twierdzą, komisya uczyniła to dlatego, że w Kółkach rolniczych nie rządzą niepodzielnie pewne stronnictwa.

Spodziewać się należy, że większość Sejmu naszego nie pójdzie za głosem komisyi, ale uznając Kółka rolnicze za jedyne towarzystwa pracujące nad zorganizowaniem ekonomicznem i rolniczem ludu naszego, uprosi referenta komisyi budżetowej, aby zgodził się na podwyższenie zapomogi wyższej Kółkom rolniczym.

Karol Dębczak.

Posłowie demokratyczno-narodowi w Samborze.

W niedzielę 18 b. m. odbył się u nas staraniem komitetu powiatowego naszego stronnictwa wiec, na który przybyli zaproszeni nasi posłowie hr. Skarbek i Maślanka.

Na wiec ten mimo deszczu i zimna przybyli także licznie włościanie z powiatu, okazując tem posłuch dla poleceń komitetu powiatowego.

Poseł Maślanka omawiał prace posłów, należących do Koła Polskiego, podkreślając zasługi Koła Polskiego w walce z rządem o zwolnienie od podatków najbiedniejszych, uregulowanie i nadanie cen roli i ulgi dla służących przy wojsku.

Poseł hr. Skarbek przedstawił w sposób nader jasny obecną sytuacyę w Sejmie, zwracając uwagę zebranym na postawione przez posłów naszego stronnictwa wnioski autonomiczne, zdążające do rozszerzenia praw Sejmu i uznał je, czemu zebrani przyklasnęli, jako podstawowe dla rozwoju naszego narodu. Następnie zaznaczył, iż stronnictwo nasze, jedyne ze wszystkich stronnictw polskich przyszło do Sejmu z gotowym projektem reformy wyborczej, opartem na powszechności, tajności i równości z uwzględnieniem zabezpieczenia praw mniejszości polskiej we wschodniej Galicyi za pomocą katastru narodowego.

Jest to najlepszy dowód, iż posłowie nasi reformy wyborczej pragną usilnie.

W dalszym ciągu omówił szanowny poseł szereg spraw gospodarczych w Sejmie podniesionych.

Po obu przemówieniach wywiązała się dyskusya, w której ze strony włościan podniesiono wiele spraw ważnych, na które posłowie nasi dali wyczerpującą odpowiedź.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem jednogłośnem rezolucyi, znanej czytelnikom „Ojczyzny“ z wiecu jasielskiego, będącej wynikiem przemówień naszych posłów.

Z pewnością i wiec ten przyczyni się do pogłębienia myśli politycznej ludu w naszym powiecie.

L.

Pod uwagę ojców i matek.

(Dokończenie).

Mówiłem ostatnim razem, że najważniejszem dążeniem rodziców chcących swoje dzieci uczciwie wychować, *powinno być wyrobienie w nich gorącej miłości narodu, ukochania przeszłości naszej i chęci podniesienia nas z* tego stanu, w jakim się obecnie znajdujemy.

Wspominałem, że tę miłość Ojczyzny można wytworzyć przez wspólne odczytywanie dobrych książek — jak to robią nasi bracia-włościanie z pod Moskala. Przy tem pamiętać trzeba o tem także, że to czytanie wspólne po całodziennej, gospodarskiej pracy — przyczyni się i do tego, że wśród dzieci wyrobi drugą bardzo ważną cnotę t. j. *pracowitość*.

„Człowiek jest stworzony do pracy, jak ptak do latania“ — powiada pismo św. Człowiek, który nie pracuje, niszczy w sobie te ziarna, jakie w nim Bóg zasiał, marnuje w sobie te zdolności, jakie posiada i dlatego staje się pasożytem dla bliźnich swoich i całego narodu.

Chłop nasz pracuje i ciężko nieraz, musi się nabiedzić, aby módz siebie i rodzinę utrzymać. Ale poza tem w wolnych chwilach, zwłaszcza w czasie zimy, kiedy w polu niema zajęcia, przesiaduje w karczmie, albo w jakiś inny sposób, boży czas marnuje.

Ale i te roboty, które spełnić musi, jeżeli nie chce zginąć zgłodu, spełnia niechętnie, biada strasznie na swoje położenie i zazdrości owym panom, którzy — zdaniem jego — nic nie robią i są bardzo szczęśliwi.

Oj! nie wiedzą ci, którzy tak mówią, że największem nieszczęściem człowieka jest lenistwo, są tak zwane nudy, wypływające z powodn braku wszelkich zajęć. Nudy te, nie tylko, że człowieka nie zadawalają, ale w dodatku są źródłem wszelkiego zła, ponieważ człowiek długo nieczynnym być nie może, a nie mając żadnej pracy popuszcza wodze swoim namiętnościom i jest przystępny złym myślom.

Dlatego już u dzieci należy wyrobić to przekonanie, że *największem dobrem jest praca, największem złem — próżniactwo*. Dziecko, które ukocha pracę i za hańbę dla siebie poczytywać będzie każdą chwilę marnie straconą — o złych rzeczach myśleć nie będzie i złą drogą w życiu nie pójdzie. A do wyrobienia takiego przekonania u dzieci przyczyni się to wspólne czytanie pożytecznych i zajmujących książek. Jeżeli dzieci będą widziały, jak rodzice ich po gospodarskich zajęciach pięknie czas wspólnie spędzają, jak i one same, zaznają przyjemności tego czytania — zniechęcą się do próżnactwa i obrzydnie im wszelkie lenistwo. Naturalnie, że oprócz tego należy dzieciom nadawać pewne drobne zajęcia i przestrzegać ich wypełniania.

Ale takie zajęcia należy dobierać odpowiednio do wieku dzieci, aby je nie przeciążać i nie utrudniać im pożytecznej zabawy. Zabawa *dobra wzmacnia zdrowie, utrzymuje je, sprawia, że dziecko jest chętniejsze do pracy i uczy się łączności i zgodliwości* — ponieważ dzieci bawią się wspólnie i poznają się nawzajem, a *ta łączność i zgodliwość* w życiu późniejszem jest bardzo ważną i potrzebną.

Jeżeli zaś chłopiec, czy dziewczyna podrosną, nauczą się czytać i pisać — wtedy należy im dawać cięższe roboty gospodarskie i samych przyuczać do czytania gazetek ludowych i książek. Pasie często jakiś starszy chłopiec, czy dziewczyna bydło i wyleguje się całemi godzinami na słońcu:

Tego przecież pracą nazwać nie można. On przyzwyczajony do takiej lekkiej roboty, staje się powolnym, ociężałym i leniwym. Trzeba koniecznie, żeby on zawsze o czemś poważnem myślał, czegoś starał się dowiedzieć, żeby go coś ciekawiło i aby dlatego czytał te książki, które może dostać. I wogóle i przy wszelkich takich robotach, przy których czytanie nie przyniosłoby szkody — należy odczytywać coś i nad odczytanem pomyśleć.

Wspomnialem nieco wyżej o ciekawości.

Otóż, ciekawość, która jest człowiekowi wrodzoną, a którą tak silnie odznaczają się dzieci, zarzucające często rodziców pytaniami — jest bardzo ważną zaletą, jest nie tylko „pierwszem stopniem do piekła“ — jak to powiadają, ale i do nieba, do dobrego. Ciekawość to podstawa całej cywilizacyi i całego naszego życia. Bez niej nie wiedzielibyśmy niczego i nie umielibyśmy sobie w życiu poradzić.

Tymczasem rodzice zazwyczaj dzieciom na ich pytania rozumnie i grzecznie nie odpowiadają, ale odburkują gniewnie: „daj mi spokój, co cię to obchodzi“, albo nawet i jakieś przekleństwo wypowiadają. Złe to jest najpierw dlatego, że zabija w dzieciach ciekawość, stwarza ludzi nic nie myślących i obojętnych dla pracy oświatowej w późniejszem życiu, a następnie dlatego, że dzieci tracą do rodziców zaufanie i uczą się niegrzecznego zachowywania się.

Rodzice, którzy nie postępują z dziećmi godnie, to znaczy nie kierują niemi odpowiednio sami są winni, jeżeli one później stają się krnąbne, opryskliwe i dokuczliwe. A później dziwią się, kto je tego nauczył i skąd się to u nich wzięło.

Również psują dzieci tacy rodzice, którzy w domu oszukują się wzajemnie, okłamują, a i dzieci do tego haniebnego grzechu przyuczają. Nie chcę tu mówić o takiej rzeczy przykrej, jak o przyzwyczajaniu do kradzieży. Słyszeć jednak mo-

żna nieraz z ust chłopca, którego upomina się zato, że zabrał komuś n. p. parę wiązanek zboża — słowa, które jego ust nigdy wyjść nie powinny: „ojciec mój kradł furami — a nic mu nie było — to ja mogę bodaj tyle zabrać“.

Ojcowie i matki — tacy synowie przynoszą Wam hańbę, i świadczą o tem, skąd oni swych nałogów nabyli. Z takich synów nigdy pożytku nie będzie, a miejsce ich nie w naszem gronie. Strzedz więc należy dzieci przed takiem zgorszeniem, ochraniać przed takiem zepsuciem. Niechaj one strzegą się kłamstwa, niech poczytują je za wielkie zło; niech zawsze prawdę mówią i szanują cudzą własność — a unikną wielu, wielu nieszczęść. Natomiast z dzieci, które i siebie nawzajem i rodziców i znajomych oszukują — wyrosną na takich zbrodniarzy, jakichby nawet najgorsi rodzice dzieci swoich widzieć nie chcieli.

* * *

W ten krótki sposób opowiedziałem o najważniejszych zaletach, które należy w dzieciach wyrabiać, aby je na porządnych ludzi wychować. Z tego wszystkiego, com tu powiedział zauważyć można jedno, że nie wystarczy tylko chcieć wychować dzieci, nie wystarczy o to się starać, ale że trzeba samym się zmienić, trzeba, aby dom i rodzina była takiem miejscem, które może dobrze na dziecko wpłynąć. Znane przysłowie: „jabłko pada niedaleko od jabłoni“, chociaż nie zawsze się sprawdza w życiu, jest jednak przeważnie słusznem i godnem zapamiętania. Dzieci przebywające w domu, w którym rozlegają się ciągłe przekleństwa, w którym ojciec wyzywa matkę, a matka ojca, w którym nie panuje duch zgody i miłości wzajemnej, w domu, gdzie nigdy klęska narodowa nie wywołuje smutku, a zwycięstwo radości, słowem w domu niepatryotycznym i złym — dzieci takie nigdy dobre nie będą. To też te uwagi odnoszą się i do rodziców i do nich to odzywam się: kochajcie Polskę całą duszą, módlcie się za nią, pracujcie uczciwie i z ochotą, korzystajcie z czytelń i odczytów, urządzanych przez T. S. L. i inne związki, czytajcie dobre książki, a i dzieci wasze będą inne i w nie dobry duch wstąpi. One dorósłszy w młodzieńców i dziewice same zapragną pracy nad odbudowaniem Ojczyzny, nie będą się obawiać powstania i Sokołów, jak to się dzieje obecnie w wielu ciemnych wsiach, ale gorąco chwycą się wszystkiego, co na drogę dobrą prowadzi i co wiedzie nie na bezdroża — ale do Polski. I tacy stworzywszy swoje odrębne związki, zwane „Drużynami bartoszowemi“ nauczą się w nich sami pracować, nauczą się wspólnie działać i podlegać swoim kierownikom, ale nie tak służalczo, po wojskowemu, ale po obywatelsku. Tacy dopiero pokażą, czem chłop polski być potrafi, tacy sprawią, iż wszyscy zrozumieją słowa zmarłego wielkiego poety narodowego, Wyspiańskiego:

„że od króla Piasta
chłop potęgą jest i basta!“

Stanisław S-ki.

ZŁOTE MYŚLI.

Ojczyzna ma prawo do życia każdego syna i niema zaszczytniejszej śmierci, od śmierci w obronie Ojczyzny. *Stanisław Szczepanowski.*

* * *

Kłamca jest zły moneciarz: pozwól mu fałsz szerzyć,
To on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć.

Adam Mickiewicz.

* * *

Najlepiej ogień zgasić dopóki w iskierce.

Tenże.

* * *

Aby ludzi przekonać, przywieść do zgody, trzeba im pokazać siłę większą, którąby porwała ich ducha i przekonała ich rozum. *Tenże.*

* * *

Powtarzajmy sobie ciągle, że chwilowe poświęcenie jest łatwiejsze i mniej skuteczne, niż poświęcenie ciągłe i drobne dla sprawy ojczystej.

Adam Mickiewicz
(w artykule: Do przyjaciół galicyjskich).

* * *

Spólna moc tylko nas ocalić zdoła.

Tenże („Grażyna“).

* * *

Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. *Tenże.*

LISTY.

Z Prus.

Szanowna Redakcyo! Proszę bardzo o przysłanie mi kochanej „Ojczyzny“. Jestem na obczyźnie, to mi i smutno i tęskno za swoją ziemią i za swoimi. Dlatego chętnie przeczytałbym coś o tem, co u nas się dzieje, a o tem wiem, że dużo pisze „Ojczyzna“. To pisemko jest prawdziwe ludowe i narodowe, to też powinno się znajdować w każdej prawdziwie polskiej rodzinie. Tu na Niemcach widzę najlepiej, jaki pożytek mają ludzie z czytania pism, tu każdy Niemiec ma gazetę i uczy się z niej, toteż gospodarstwo u niego jest bardzo ładnie urządzone, dochody wielkie, nikomu oszukiwać się nie da, nieda się również wyzyskać handlarzowi, bo łączy się w spółki dla najrozmaitszych celów i tak: spółki dla handlu jajami, bydłem, drobiem, masłem, serem itd. Prosząc o jaknajrychlejsze nadesłanie mi „Ojczyzny“, zasyłam serdeczne życzenia pomyślności.

Jan Budzioch
z Jarosławskiego.

Sokal.

Od dawnych czasów istniał w Sokalu sklep polski, będąc środkiem, gdzie skupiali się Polacy, z Sokala jak i z okolicy. Ponieważ jednak właściciel p. Grot musiał z powodu starości odstąpić swego interesu, więc sklep przeszedł do dawnego subiekta St. Wołkowskiego, kamienicę zaś kupił dr. Wyspiański. Po rychłej jego śmierci zbogacony dawny subiekt, kupił od żony Wyspiańskiego kamienicę. Wszystko zdawało się dobrze. Jak dawniej u p. Grota; tak teraz u nowego właściciela schodzili się Polacy, bo znano go jako patryotę; wszyscy byli zadowoleni, że majątek przechodząc do rąk nowego właściciela przechodzi do rąk polskich. Lecz nie długo trwała ta radość. Z niewiadomych powodów ogłosił Wołkowski sprzedaż kamienicy. Do kupna zgłosili się Polacy, ale i Rusinom spodobała się ta kamienica (a może nawet Wołkowski kupił ją dla Rusinów; a że poprzedni właściciel byłby im nie sprzedał, więc jako kupca podstawili Wołkowskiego). Jakoś umieli się tak koło interesu zawinąć, że kamienica przeszła do nich. — Rozumie się, że w tej chwili wszystko, co polskie musiało się wynosić, bo nawet malowidła odrapali, bo to polskie barwy! Zastał jeszcze niby sklep z firmą polską — ale i to nie na długo. Wnet dowiedzieliśmy się, że i sklep renegat sprzedał, że znowu hajdamakom. Z początku nie chcieliśmy uszom wierzyć, aby polska placówka w tak krótkim czasie stała się fortecą naszych wrogów, — ale wnet przekonały nas o tem napisy ruskie, wnet jeszcze lepiej przekonaliśmy się, jaką nam krzywdę wyrządził zdrajca Wołkowski; gdy do sklepu wejdzie Polak, to nie może nic kupić, bo subiekci po polsku nie rozumieją!

Musimy ten lekkomyślny postępek napiętnować; niech pamięta, że na Kresach postawiony jest na to, aby bronił tych Kresów, aby bronił narodowości polskiej, języka, praw i majątku. Piętnujemy Wołkowskiego jako haniebnego zdrajcę sprawy narodowej i prosimy wszystkich, aby dla przykładu, dla odstraszenia od dezercyi, — aby z Wołkowskim postępowali jak ze zdrajcą.

N.

Wadowice dolne.

W 32. nr. „Ojczyzny“ z dnia 9 sierpnia b. r. wyczytaliśmy piękny artykuł o ludowcach; a przy końcu tegoż artykułu była krótka wzmianka o naszych tu we wsi stosunkach — mianowicie o tem, że za staraniem się naszego czcigodnego posła ks. kan. Dr. A. Kopycińskiego, mamy we wsi o jednę karczmę mniej. Otóż my teraz całej tej sprawy opisywać nie będziemy. Dla lepszego jednak zrozumienia, o co nam się rozchodzi i dla przypomnienia jej — Szanownym Czytelnikom „Ojczyzny“ dodamy słów parę. A więc mamy we wsi aż trzy karczmy, a jednę szkołę i to starą taką ruderę — i małe to i ciemne i krzywe, że ledwo na nogach stoi. — Mimo to jednak wieś nasza żadną miarą nie jest podlejszą od okolicznych. Owszem, dzięki niewyczerpanej energii i pracy w szkole i poza szkołą — miejscowego naszego nauczyciela — oświatą i dobrobytem przewyższa okoliczne. Rozumiemy, co daje oświata i chętnie swoje dzieci do szkół wysyłamy. Toteż żadna z okolicznych wsi nie może się poszczycić tylu studentami, co nasze Wadowice dolne. Jedni z naszych synów uczęszczają do gimnazyum w Mielcu — drudzy w Tarnowie — inni są już akademikami. Czterech wyuczyło się już na księży — a dwóch jeszcze w seminaryum. Ale nie o tem chcemy pisać — bo celem naszego niniejszego listu jest: złożyć naszemu czcigodnemu ks. kan. Dr. A. Kopycińskiemu, publiczne i serdeczne podziękowanie za to, że od wielkiego nieszczęścia, jakie niedawno spotkać nas miało — nas uwolnił. Mamy tuż na myśli ową karczmę, o której wspomnieliśmy na początku tego listu. My z zasady przeciwko żydom — nawet karczmarzom — nie mamy nic, zwłaszcza gdy są ludźmi porządnymi i uczciwymi — a przytem Polakami. Ale takiego żyda, co się tu przywlókł — nie wiedząc skąd — cygana, szachraja, syończyka, my nie chcemy. I wszystko byłoby dobrze. Żyd wyżej wspomniany, nie dostałby zezwolenia na założenie karczmy — ani od gminy, ani od starostwa, Ale na nieszczęście znalazł sobie stronników, którzy więcej mieli na oku własny swój interes, niż materyalne i moralne dobro gminy. Wśród takiego rozdwojenia, żyd mógł łatwo dostać koncesyę od starostwa i na to się też zanosiło. Ale wtedy my przeciwni temu, wysyłamy deputacyę do ks. kan. Dr. A. Kopycińskiego, z prośbą, by nas pouczył, co tu w chwili tak niebezpiecznej począć. Ks. kan. Kopyciński — pomijając już to, że naszych deputatów nader gościnnie przyjął, zajął się całą tą sprawą i pejsatego syończyka nie mamy. Otóż my, pomni tak wielkiego dobrodziejstwa, składamy na tem miejscu ks. kan. Dr. A. Kopycińskiemu, serdeczną podziękę, za to, że opiekuje się nami i pamięta o nas. Patrzcie ludowcy, jak nasi posłowie i po za okresem wyborczym, pamiętają i starają się o nas. Na tem kończymy, zasyłając ks. kan. Kopycińskiemu, jeszcze raz serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“, a zarazem i przepraszamy ks. kanonika, że tak późno tej naszej wdzięczności dajemy wyraz — a przyczyna tego w tem, że my jeszcze nie mamy takiej śmiałości do pisywania artykułów i listów do gazet, a także i w tem, że jeden taki nasz list pisany do Szanownej Redakcyi „Ojczyzny“ jeszcze z początkiem września, zdaje się nie doszedł, kiedy do tego czasu nie opublikowany. — W dowód czci i uznania chętnie swoje podpisy umieszczamy:

Wincenty Kielian podwójci, Jan Sypek, Jan Początek radny, Józef Krasicki, Michał Gwóźdź, Józef Tujce, Jan Padykuła, Józef Topór, Stanisław Piątek, Marcin Początek radny, Marcin Midura radny, Jan Działo były wójt, Jan Żołądź, Józef Ogorzałek, Maciej Starzyk, Wawrzyniec Śliwa, Józef Pietras, Jan Mazgaj, Szymon Midura.

Nowy Targ 19 października br.

Sprawozdanie posła Ptasia.

W poniedziałek, w dzień jarmaczny, dnia 19 sierpnia w sali Rady powiatowej złożył poseł ziemi nowotarskiej, Dr. Ptaś sprawozdanie z działalności poselskiej wobec licznie zebranego ludu. Przewodniczył burmistrz N. Targu p. Józef Rajski, sekretarzował Wojciech Stachowicz z Białego Dunajca.

Poseł Ptaś oświadczył na początku, że mimo tego, że piastuje wysoką godność sędziowską, czuje się przynależnym do tego stanu, z którego wyszedł, tj. włościańskiego i uważa się za posła chłopskiego i tego stanu rzecznika. Następnie poseł przedstawił zgromadzonym stosunki polityczne w parlamencie i Kole polskiem, a następnie scharakteryzował stosunek Koła polskiego do rządu, a na tle tem swoją pracę i zabiegi, jako posła. Głównym celem jego zabiegów jest wybudowanie linii kolejowej z Krakowa na Mszanę dolną, by okolice górskie zbliżyć z Krakowem, dalej połączenie kolejowe N. Targu z Krościenkiem i N. Sączem; a trzecie regulacya potoków górskich, która już w 1909 r. ma przyjść do skutku.

Poruszył poseł Ptaś cały szereg spraw chłopskich, których załatwienia się podjął, jedne ze skutkiem, inne między tymi był podatek od wódki, podatek od szkód elementarnych (np. nogę sobie krowa złamie, i gospodarz musi dobić zwierzynę, to musi płacić akcyjną opłatę) dotąd bez skutku.

Po kilku interpelacyach mniejszej i większej wagi zgromadzeni na wniosek T. Buły jednogłośnie uchwalili posłowi „votum zaufania“, z prośbą, by nadal tak bronił ich interesów.

Wasz czytelnik
Baca.

Łapanowskie.

Ochłapy rządowe a chłopi.

Klęski, jakie kraj nasz w tym roku nawiedziły, miały być przez doraźną pomoc rządową przynajmniej złagodzone. Czy tak jest w istocie — pozwolę sobie wątpić. Pomoc rządowa bynajmniej — jak to sądzę według moich okolic — ogromu klęsk nie złagodziła, a przyczyniła się do takiego rozognienia umysłów, jakiego nie było nawet w czasie wyborów do parlamentu. Jak wiadomo, organizacyą pomocy dla dotkniętych temi klęskami zajęły się przedewszystkiem Starostwa, którym też przypadł „honor“ rozdawania darmo żyta poszkodowanym w wysokim stopniu. Czy to rozdawanie żyta doprowadzone do skutku przez urzędy gminne, względnie wójtów zadowoliło choć trochę wszystkich, niech poświadczą z parafii Łapanowskiej ci poszkodowani, którzy mieli zaszczyt być obdarowanymi. Niezadowolenie zaś to nie było wynikiem rozdania małej ilości zboża dotkniętym klęskami elementarnymi, chodziło i chodzi tylko o sprawiedliwość.

Jak wspomniałem, rozdawaniem zboża zajmowali się „z urzędu“ wójcia. Zatem można sobie wyobrazić, w jaki sposób ci samodzierżcy wiosek „udzielali“ zapomóg. Protekcya, ta mała dotychczas pani po gminach, podniosła swoje zasłużone oblicze. Były wypadki jak np. w gm. Boczowie, że wójt nie mając pod ręką (?!) wagi mierzył zboże ćwiercią a w ten sposób uszparowane żyto, nie wiem tylko czy ginęło „za fatygę“ w ciemnych workach wójtowskiej komory, czy też poszło na cele filantropijne gminy. Ale nie dosyć na tem — na co jednak poszły pieniądze składane przez „opatrzonych“ po 40 hal. od każdej po żydowsku wystrychowanej ćwierci? Po 20 hal. przypadło woźnicy a reszta — utonęła zapewne — nie chcę sądzić... — Wielu mających dostać, nie dostało nic, bo „brakło“. Więcej zniszczeni i pomocy potrzebujący dostawali za mało, a ci, którzyby się bez niej w zupełności obejść mogli, dostawali za dużo. Tak było w naszej gminie. W innych sąsiednich było nawet „lepiej“. Na uwagę zasługuje jeden wypadek charakterystyczny, że niepotrzebujący pomocy wcale, dostał żyto z tego jedynie powodu, iż mu woda przeszła przez **wiklinę.** Nie wiem czy tylko Starostwo w Bochni jest tak niedołężnem i niedomyśliło się nawet, że trzeba wydać odpowiednie papiery i w nich wyraźnie zaznaczyć komu się co należy, przedtem jednakże wysłać urzędników celem faktycznego zbadania stanu rzeczy i podług tego dopiero zarządzić rozdzielenie zapomóg. Starostwo wysłało wprawdzie urzędników, ale nie wszędzie, ale gdzie zaś przybyli i spełnili swoje posłannictwo urzędowe w ten sposób jak to w Dąbrowie, który za „fatygę widocznie nie wynagrodzony“ kazał — jak chłopi opowiadali poprzywozić do siebie poszkodowanym po snopku zrośniętego żyta i tak szacował szkody — sprawiedliwości z pewnością nie stało się zadość. Dalej Starostwo rozdawanie żyta powinno polecić nie wójtom, lecz Zwierzchności gmin, względnie mężom zaufania gminy. Wtedy uniknęłoby się tych szemrań, — ba nawet przekleństw. Przypuśćmy że po innych powiatach władze przy rozdawaniu zboża spisały się dosyć niedołężnie — to niedziwota — ale u nas przecież na tronie Bocheńskim siedzi mąż, który zdolen jest nawet nadmiernie zajmować się wyborami, a spraw „które są nawet łatwiejsze“, załatwić miernie nawet nie jest w stanie.

Zarzuci mi niejeden może, że „darowanemu koniowi zaglądam w zęby“. W tym wypadku można odstąpić od zasady. Dlaczego? Rząd był w obowiązku przyjść z wydatną pomocą Galicyi, a dał jej tylko ochłapy. Ciągnąc z niej rok rocznie tak olbrzymie podatki i pochłaniając bez udziału naszego kraju większą połowę tychże, nie postara się nawet o stały fundusz zapomogowy dla Galicyi. Sejm nasz winien wobec tego pomyśleć o takim funduszu, na ochłapy rządowe

wykołatane nawet liczyć nie można. Pretensyj ojcowskich zresztą byłoby bardzo wiele.

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć o naszym wójcie, względnie zastępcy wójta, który przyszedłszy do władzy po ustąpieniu pierwszego trzęsie formalnie gminą jak jaki imperator. Obłuda, nienawiść, prosta nieludzkość — oto główne cnoty naszego „urzędnika“. On i sekretarz zapalony procesowicz, to zagorzali zwolennicy „ruchu“ zwanego niezgodą. Za rządów tych panów gospodarka gminna doszła do absurdu. Liczne niedomagania (wymienię tylko brak dłuższy strażnika polowego) wiele niejasności, — to skutki ich mędrkowania.

Panowanie ich jednak da Bóg — nie długo się skończy, gmina bowiem nie może ścierpieć na stanowiskach w niej naczelnych ludzi bez charakteru spełniających powinności „dla honoru“.

Kos Siermiężny.

Bierówka,

W dniu 20. września odbyło się w wiosce naszej uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, którą założyło jasielskie Koło T. S. L. za usilnem staraniem prof. Piotra Feliksa, rodaka tutejszego, Na uroczystość tę pospieszyli ochoczo młodzi i starsi, okazując najwymowniej w ten sposób, że Czytelnia niezły ma grunt do rozwoju. Imieniem T. S. L. przemawiali ks. Dutkiewicz, p. prezes Szymański i p. Sadowski. Wszyscy trzej mowcy starali się w słowach przystępnych a serdecznych rozniecić w sercach słuchaczy zapał do oświaty, rozbudzić miłość Ojczyzny i pociągnąć do umiejętnej i wytrwałej wspólnej pracy w duchu katolickim i narodowym. Na zakończenie zabrał głos włościanin, Jędrzej Gajda, dziękując T. S. L. i jego przedstawicielom za tak wielkie dobrodziejstwo, wyświadczone jego wiosce. Później rozpoczęto pogadankę o różnych kwestyach gospodarczych i społecznych.

Otwarcie Czytelni przyczyni zapewne do podniesienia oświaty we wsi i przyniesie jej w różnych kierunkach poważne korzyści.

Uczestnik.

Prałkowce pow. Przemyśl.

Szanowna Redakcyo! Może pierwsi odzywamy się z całego powiatu przemyskiego, bo chcemy opisać piękną uroczystość, jaką mieliśmy u nas w niedzielę 25 października.

Oto w tym dniu założono nam czytelnię polską, której my już od dawna potrzebowali.

Wieś nasza leży koło Przemyśla, często jesteśmy w mieście, a stąd my wiemy, że dobrze to jest być mądrzejszym, dobrze to wiedzieć coś więcej ze świata, niż tylko to, co się we wsi dzieje. Dlatego ucieszyliśmy się bardzo, jak do nas przyszli panowie z komisyi, co się chłopami zajmuje, i obiecali nam założyć czytelnię polską Towarzystwa Szkoły Ludowej, gdzie my będziemy mieli książki, gazety, gdzie będziemy się zbierali, gdzie nas nauczą jak kochać Polskę i czem my jesteśmy. Niby my coś o tem wiemy, ale nie dużo — a zdałoby się nam coś więcej o tem wiedzieć, bośmy choć chłopi, ale przecież Polacy tak jak inni.

Więc naprzód było nabożeństwo w kapliczce, bo choć nas tu dużo Polaków, to kościoła nie mamy, a Rusini mają cerkiew, a potem w osobnym domu, który nasz dziedzic p. Drużbacki, odstąpił dla czytelni, zebrało się dużo chłopów i inteligencyi z miasta. Był ksiądz z miasta i dziedzic i panie z Tow. Szkoły Ludowej i akademicy i robotnicy — a nawet studenci, i to tak wszystko razem pomieszane, że to radość była patrzeć, jak tu wszystko było zgodne. Ksiądz przemówił do nas, że nam trzeba czytelni i oświaty, pan dziedzic, że nam pomoże o co poprosimy, p. przewodnicząca z T. S. L., że nam daje tę czytelnię — i dała nam puszkę, do której zaraz zebraliśmy między sobą 12 koron, a to pójdzie na czytelnię, bo my także będziemy dawać, ile nas stać, aby czytelnia była większą. Jeden pan z komisyi chłopskiej dał nam „Ojczyznę“ i trochę książeczek i pieśni. Od chłopów mówił stary i ciemny, ale dobry Polak, Piotr Dcbrowolski, nasz sąsiad, który we wsi naszej dużo dobrego zrobił — dziękował on wszystkim, co się przyczynili do założenia czytelni, a najwięcej akademikom i robotnikom, że tak nam życzliwi i ciągle nam pomagają. Potem grali z czytelni robotniczej z Przemyśla na mandolinach, śpiewał chór robotniczy, a z naszej wsi deklamowało dwoje dzieci ładne wierszyki, a wszystkie dzieci pięknie śpiewały pieśni polskie, że radość nas brała słuchać, jak dzieci nasze śpiewają. — Tak pracowali panowie z komisyi włościańskiej stronnictwa demokratyczno-narodowego w Przemyślu. Dziękujemy Wam za to.

Nowy wszechpolak.

Stróże, 20. października 1908.

Niezwykła uroczystość odbyła się w Polnej w powiecie grybowskim. Miejscowa inteligencya wspólnie z włościaństwem urządzili w niedzielę 18 bm. uroczysty wieczorek na tle religijno-patryotycznem. Obchód kościelny, uczczenie jubileuszu papieża połączono z uroczystościami patryotycznemi.

W odległej, zacisznej wiosce górskiej rozlegają się wystrzały moździerzowe. Odświętnie przystrojony spieszy lud po nieszporach do szkoły. Na domach, na polskich chatach powiewają chorągiewki biało-czerwone. Serce rośnie. O godzinie 5-tej rozpoczyna się zgromadzenie. Tłumy ludu zaległy obszerną salę szkolną, w której energiczny kierownik szkoły, p. Pierzchała, urządził scenę z kulisami i kurtyną. Na głos dzwonka podnosi się zasłona. Słowo wstępne na cześć Piusa X. wygłosił ks. proboszcz Urban. Mowa była wysoce nastrojona, patryotyczno - religijna. Chór włościański dwukrotnie odśpiewał okolicznościową kantatę. Piękny wiersz wypowiedziała wiejska dziewczyna. Następnie odbył się odczyt

Towarzystwa Szkoły Ludowej z Nowego Sącza. Na uroczystość tę przybyło 3 delegatów pp.: Opatrzny, profesor gimnazyalny, Kopczyński i Mazur, nauczyciele. Ten ostatni w ciemnej sali, przy pomocy obrazów świetlnych, wygłosił odczyt o wywłaszczeniu Polaków w Prusach. Ludzie byli zachwyceni; nie mogli się utrzymać od namiętnych uwag, gdy zobaczyli surową twarz Bismarka lub Bülowa i innych.

Odczyt przygotował zrozumienie do sztuki „Wóz Drzymały“; sztukę odegrali sami włościanie. Oddali oni role z głębokiem odczuciem i zrozumieniem. Prawdziwy teatr włościański. Po sztuce profesor Opatrzny objaśnił zgromadzonych, że dzisiaj właśnie przypada rocznica śmierci Kościuszki. W krótkich słowach zebrał życiorys Kościuszki, a następnie rozrzucił po sali parę setek pieśni polskich. Imponujący był to widok, gdy cały lud z książeczek zagrzmiał hymn „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Uroczystość całą zakończył hymn papieski. Następnie na polu pan M., kupiec z Grybowa, spalił kilka ogni sztucznych.

Tutaj na tem miejscu w naszej gazetce składam serdeczne podziękowanie za ten piękny dzień w naszej gminie, tak księdzu proboszczowi, jak i p. kierownikowi szkoły w Polnej, jak również nowosądeckiemu Towarzystwu Szkoły Ludowej. Mamy dowód, że bez partyi, bez kłótni, przy dobrej woli chłopa i pana da się dużo dobrego zrobić pod względem chłopskiego uświadomienia. Niech się najchudobniejszy pasterz dowie, że on jest narodem polskim. Dla Szanownej Redakcyi załączam pozdrowienie.

Chłop, stały prenumerator „Ojczyzny“.

Z całej Polski.

Z zaboru pruskiego.

„Wóz Drzymały nie istnieje!“ Takie kłamstwo wydrukowały gazety hakatystyczne. Pewna polska uczennica w Szwajcaryi otrzymała pocztówkę z widokiem wozu Drzymały i zawierającą odpowiednie objaśnienie w językach: francuskim, angielskim, polskim i niemieckim. Pisma hakatystyczne nazywają te pocztówkę „kawałkiem polskiej hecy przeciw Prusakom“ i piszą, że „niestety źle powiadomiona zagranica zbyt szybko wierzy w takie bajki“. Co na taką bezczelność powiedzieć? Hakatyści gotowi są jeszcze powiedzieć, że niema komisyi kolonizacyjnej, że w szkole nie uczą religii po niemiecku, że Prusacy nie zabraniają budować domów polskim chłopom, że nie sadzają do kozy ludzi za to, że nie umieją zeznawać przed sądem po niemiecku, że katowania dzieci polskich przez zwierzęcych nauczycieli nie było; — gotowi wszystkiemu zaprzeczyć; ale już przepadło. Najznakomitsi ludzie całego świata wypowiedzieli już swoje zdanie o Prusakach, i choćby wszyscy Prusacy tak, jak owe gazety, mówili, nikt ich bredniom nie uwierzy.

Fonograf. Okazało się, że Polacy zaczepiać nie umieją, ale w obronie nikt im nie sprosta. Świadkiem tego walka w zaborze pruskim; ani prawa osadnicze, ani komisya kolonizacyjna, ani kagańcowy system w sprawie polskiego języka na zebraniach nie pomaga. Polacy Polakami pozostają, a z każdym środkiem przeciw nim wzmaga się w nich samych siła, nieugiętość woli. Po „niemych wiecach“ przychodzą do innego sposobu, który pozwoli obejść ustawę o zgromadzeniach. Oto postanowiono zastosować do tego fonograf. Ten będzie wygłaszał odpowiednie przemówienia na wiecach. Sposobu takiego użyto w obecnej agitacyi wyborczej w Ameryce. Paragraf o języku stanie się tu znowu bezsilnym; nie wolno mówić ludziom, niech przemówią za nich maszyny!

„Polska gospodarka“, to w pojęciu Niemca znaczyło tyle, co bezrząd, nieład, kradzież, — w przeciwieństwie do „pruskiej gospodarki“. Pokazało się i my to wiemy, że Polacy (zwłaszcza w Poznańskiem) potrafią dobrze gospodarzyć, a przedewszystkiem o wiele prędzej od Prusaków potrafią się powstrzymać od złodziejstw. Teraz bowiem pokazało się, że duma Prusaków z „pruskiej gospodarki“ była nieuzasadniona. W kopalniach Królewskich nad rzeką Saar wykryto ogromne fałszerstwa. Od 27 lat prowadzili urzędnicy handel awansami; kto więcej zapłacił dawali mu lepszą posadę, — notowali żołnierzy jako pracujących i pobierali za nich płace. — Taką „gospodarkę“ prowadzili także Prusacy w wielu innych zakładach.

Koło polskie w Sejmie pruskim postanowiło wnieść do Izby poselskiej kilka wniosków, między innemi także w sprawie zakazu używania języka polskiego i w sprawie legitymacyi dla robotników sezonowych.

Z zaboru austryackiego.

Szkoła handlowa w Samborze. Ufundowana przez O. Gotthelfa szkoła handlowa dla młodzieży izraelickiej dostała się w ręce germanizatora Eislera. Przez lat 10 społeczeństwo polskie nie wiedziało o tem, że tu na naszej ziemi, z naszych funduszów wychowujemy gada, który chce z Galicyi zrobić prowincyę pruską, kopalnie dla najrozmaitszych złodziei niemieckich i miejscem, gdzie mogliby pokazać swoje zwierzęce instynkta. Ten pan idąc wbrew intencyom założyciela, żyda-Polaka, zaprowadził w szkole język niemiecki i starał się od lat dziesięciu wpajać w młode dusze jad nienawiści do Polaków. W liście do Centralnego niemieckiego Banku w Pradze pisze on, że Niemcy interesa swoje w Galicyi zaniedbali, że nietylko w ten sposób wyrządzają szkodę niemczyźnie, ale nadto wyrządzają olbrzymią krzywdę

niemieckości, bo „prawie milion licząca ludność żydowska w Galicyi przyzwyczaja się powoli do prowadzenia ksiąg i korespondencyi w języku polskim". Przyznaje się dalej, że „jest dobrze myślącym i czującym Niemcem", iż chociaż nie miał poparcia z żadnej strony „przyczyniał się całemi siłami do utrzymania w interesach kupieckich mowy niemieckiej".

Dokądże to pójdzie?! Kiedy naszym dzieciom bronią modlić się i uczyć po polsku, my z pobłażaniem, bezczynnie na to patrzeć będziemy? Nasi wrogowie będą wychowawcami naszej młodzieży po to, aby ją na naszych wrogów urabiać? I my nic na to?

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka Niemców. Można zauważyć, że Niemcy zaczynają powoli, ale stale wynosić się z granic Królestwa Polskiego. Za otrzymane pieniądze jadą koloniści w głąb Rosyi, albo wracają do swego „faterlandu". Ucieczkę tę tłómaczą tem, że nie mogą wytrzymać konkurencyi z chłopem polskim, który, jako mniej wymagający i pracowitszy, bierze nad nimi górę i zabiera wszystkie targi w swe ręce. Produkty gospodarza polskiego są tańsze i stąd mają pierwszeństwo przed produktami kolonistów. — Spodziewać się jednakże należy, że rząd pruski nie da im zginąć i osadzi ich z pewnością w Poznańskiem (w tym raju dla wszelkich pasożytów niemieckich). — Ucieczka ta jest zapewne bardzo nie na rękę hakatystom, którzy chcieliby nietylko Poznańskie zgermanizować i obsadzić, ale zrobić to samo z Królestwem Polskiem. Że rząd pruski prowadzi w tym kierunku działalność świadczy to, że przed kilku dniami przyszli do pewnego chłopa w Królestwie Niemcy i dawali mu za grunt cenę dwa razy wyższą niż w okolicy płacą, potem jeszcze ją podwyższyli. Widocznie idzie im o to, aby nabywać grunta w pewnych okolicach — i pasami odcinać Polaków od Wschodu.

WIADOMOŚCI.

Zebranie w Bochni dla całego powiatu odbędzie się 5 listopada, we czwartek, o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej. Omawiane będą: 1) Sprawy sejmowe. 2) Organizacya handlu nierogacizną. Przyjaciół, Czytelników i zwolenników prosimy, aby się licznie zgromadzili.

Komitet powiatowy
stronnictwa nar.-demokratycznego
w Bochni.

Sztuczne jaja. Wobec ogromnego zapotrzebowania jaj kurzych rozpoczęto w Anglii fabrykacyę sztucznych jaj. Żółtko fabrykują z pszenicy i mączki zwanej skrobią, białko zaś z albuminu. Delikatną skórkę robią z żelatyny, twardą skorupkę z mieszaniny, w której głównymi składnikami jest wapno i żelatyna. Sposób fabrykacyi jest dość prosty. Najpierw nadaje się żółtku kształt podłużny; potem otacza się je albuminem i całość umieszcza się na maszynce, która się szybko obraca. Gdy jajo przybiera kształt właściwy, wtedy nakłada się na nie skorupę. Jedyną ich wadą jest to, że można je fabrykować tylko jako „ugotowane na twardo" i po tem tylko można je odróżnić od kurzych.

Głupi zakład. Pewien woźnica we Wrocławiu na Śląsku założył się, że w przeciągu pół godziny wypije 2 litry wódki. Już wypił 2 szklanki i gdy zamierzał wychylić trzecią, padł trupem wskutek zatrucia alkoholem.

Pruski „Vaterland" (ojczyzna) **uratowany.** Pewien górnik Polak w Imielinie, będąc na zjeździe Sokołów w Oświęcimiu, przywiózł sobie odznakę sokolą. Gdy w tych dniach szedł ulicą mając przypiętą odznakę, przystąpił do niego żandarm i. kazał mu ją usunąć. Ponieważ górnik wzbraniał się to uczynić, policya zasądziła go na 3 marki kary.

Myszy robią w Raciborskiem na Śląsku górnym wielkie szkody. To też zabierają się do tępienia tych szkodników. Na polach dworskich hr. Sauermy zabito w 3 dniach 11 tysięcy, po polach księcia Lichnowskiego zabija jedna osoba po 500 dziennie.

Uproszczony sąd. Gazeta „Ufimskij Kraj" przytacza następujący zabawny wypadek z życia wiejskiego w Rosyi. — Rzecz odbywa się w sądzie gminnym. Na posiedzeniu zjawia się zamiast oskarżonego adwokat. „A pan tu po co"? pytają się go sędziowie. „Zastępuję włościanina Wasyla Antonowa". — Iwanie — mówią sędziowie do pisarza — przecież wartoby dla przykładu dać rózgi Waśce za swawolę"? „Oćwiczyć by należało, będzie to zgodne z prawem" — odparł pisarz, a jeden sędzia zwrócił się do drugiego i pyta: „No, więc wsypać? Ile rózg, jak sądzisz, z „dziesiątek?" — E, mało, można i dwa dziesiątki, zresztą przecież tu nie Waśkę bić się będzie". „Niech będzie, a więc pisz: skazano na 20 rózg". „Pozwólcie panowie, — zaprotestował adwokat — przecieżem jeszcze nic nie powiedział. Teraz kolej na moją mowę". Ale sędziowie nie dali mu mówić. „Jaka tam mowa. Przecież pan wziąłeś pieniądze od Waśki?" — Wziąłem. — I zgodziłeś się go zastąpić w sądzie? — pytają sędziowie. „Tak". —No, to nie ma tu co gadać. Anisimycz dawaj rózgi". — Adwokat nie zdążył się jeszcze opamiętać, kiedy rozłożono go na ziemi i wyrok został wykonany.

Ciekawy wykaz. Pewna gazeta amerykańska wykazała, że kobiety są na ogół uczciwsze od mężczyzn. W Ameryce, gdzie ilość kobiet, pracujących w biurze równa się ilości mężczyzn, zauważyć łatwo, że są one częściej kasyerkami aniżeli mężczyźni. Większe interesy oraz sklepy zatrudniają przeważnie kobiety przy kasach i bu-

halteryi. Statystycznie wykazano, że na sto wypadków sprzeniewierzenia jeden tylko przypada na kobiety kasyerki.

Rosya na wojsko przeznacza w swoim budżecie na r. 1909 tylko 88 milionów rubli. Jest to w każdym razie znaczne mniejszenie, bo w r. 1900 na wojska przeznaczała przeszło 90 mil. — podczas gdy na oświatę 100 milionowego narodu tylko 6 mil. rubli, czyli inaczej przeciętnie każdy płacił na utrzymanie wojska po 1 rublu, na szkoły po 6 kopiejek.

Ameryka cała wre od agitacyi wyborczej. Wnet będą wybierać nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych; dotychczasowy Roosevelt ustępuje a o to miejsce ubiega się dwóch kandydatów: jeden Taft republikanin, drugi Bryan demokrata. Obydwaj równie silni.

Straszne cyfry. Ludzie, którzyby chcieli, aby nie było tyle nędzy na świecie, nawołują do poprawy siebie samego i mają zupełną słuszność. — Nie pić trunków, nie palić cygarów i fajek i nie grać na loteryi — oto tylko trzy punkty, które koniecznie trzeba usunąć jeśli ma być lepiej na świecie. Loterya liczbowa jest po alkoholu drugą plagą ludności, — zwłaszcza ubogiej. Biedak myśli, że rząd ustanowił loteryą w celu dopomożenia mu w biedzie, i nawet uwierzyć nie chce, gdy mu ktoś tłumaczy jej istotę. Więc kilka cyfr, które może najlepiej wpłyną na rozgorączkowane loteryą głowy. — W r. 1907 suma stawek loteryjnych w Austryi wynosiła 32 miliony 161 tys. koron, czyli tyle jak gdyby każdy mieszkaniec zapłacił 1 K. 5 groszy. Tytułem wygranych wypłacono 15 mil. 786 tys. K., — czyli zaledwie połowę stawek. Oddzieliwszy kilka milionów na utrzymanie biur, urzędników itd. pozostaje rządowi z loteryi czysty zysk w sumie 14 milionów 376 tys. K.

We Włoszech odkopano w mieście Pompei, które przed 2 tysiącami zasypał wulkan Wezuwiusz popiołem i lawą, szkielet człowieka. Przy nim znajdowała się skórzana torba z 50 złotemi i srebrnemi monetami z czasów rzymskich cesarzy. Pieniądze przez tyle wieków zachowały się bardzo dobrze, bo nie stykały się z powietrzem i wodą, które powoli wszystko niszczą.

Pewien redaktor obliczył, że obecnie znajduje 1 milion 400 tys. ludzi we więzieniach rosyjskich.

Pewien Węgier, Belo Mander miał ni mniej ni więcej tylko 45 pojedynków. W ostatnim jednak opuściło go szczęście i padł trupem z ręki męża, któremu uwiódł żonę.

Rosyjski sposób, w każdym wypadku mający zastosowanie, opisuje gazeta rosyjska „Słowo“. Określa ona stosunki jakie obecnie panują na uniwersytetach w ten sposób: Jeśli studenci są niezadowoleni i niezdowolenie swoje głośno wyrażają, wtedy mówi im „naczalstwo“: „Chcecie autonomi, dobrego prawa, to siedźcie cicho“. — A gdy siedzą cicho, wówczas się mówi: „Siedzą cicho, więc im niczego nie potrzeba“, — Gdy zaś się burzą: „A tak krzyczą, hałasują, więc nie dostaną nic“. — Czyli: uspokojenie, a po tem re..., myślisz bracie reformy, nie — represye (prześladowania). — Tak postępowała zawsze Moskwa z nami, niech więc choć raz poczują Rosyanie, co to za miłe życie w takich warunkach.

Cesarz Wilhelm wynalazł podobno hamulec, mający zapobiedz nieszczęściom przy wypadkach na kolejach. — Gdyby ten wynalazca pomyślał o hamulcu, któryby powstrzymał zarozumiałość i bezczelność pruską — to może zrobiłby lepiej.

Z Armenii i Kurdystanu nadchodzą alarmujące wieści. W Wizanszehirze urządzono straszną rzez wśród Ormian. Mordowano także dzieci i gwałcono kobiety. Wojska przyłączyły się do mordującego tłumu. Miasto zostało prawie zupełnie zniszczone.

Petersburg. Car, który miał zamiar wyjechać do Włoch, postanowił pozostać w domu. Przyczyniło się może do tego oświadczenie socyalistów włoskich, że dopóki nie da prawdziwej konstytucyi, tak długo socyaliści go będą wygwizdywać.

Cholera straciła już epidemiczny charakter, liczba zasłabnięć spadła bardzo znacznie, a z nastaniem silnych mrozów spodziewają się, że zaraza opuści stolicę.

Pensye dostojników. Według preliminarza wydatków, jaki zostanie przedłożony Dumie, pensye najwyższych urzędników rosyjskich wynoszą: minister Stołypin 26 tys. rubli, minister oświaty 20 tys., inni ministrowie po 18 tys. rubli; wiceministrowie otrzymują po 10—13 tysięcy, a dwóch wyjątkowo ma tylko 15 tys. rubli rocznej pensyi.

Ile wypijają w Berlinie. Według statystyki, sporządzonej przed trzema laty istniało w Berlinie 9341 wyszynków piwa, 3551 wyszynków wódki (jeden na 610 mieszkańców i 301 winiarni. Razem więc było 13 tysięcy 193 lokali, tak, że jeden przypadał na 157 mieszkańców. W tych lokalach wypito rocznie 438 milionów, 939 tysięcy litrew piwa, 27 milionów, 704 tysięcy litrów wódki i 19 milionów, 956 tysięcy wina. Za to zapłacono ładną sumkę około ćwierć miliarda marek. Ogółem przypada na każdego berlińczyka rocznie 236 i pół litra napojów alkoholicznych, za które wydatek roczny wynosi 100 marek 85 fen. czyli 121 kor.

Humor w polityce. Pisma ukraińskie w najgorszych nawet dla siebie okolicznościach i przy rozwiązaniu najzawilszych kombinacyj politycznych — mają wiele humoru.

Oto jedno pismo ruskie, omawiając sprawę przyłączenia Bośni, pisze tak: „Ukraińscy członkowie wspólnych delegacyi gotowi byliby

głosować za aneksyą (przyłączeniem) Bośni i Hercogowiny, aje iedynie pod tym warunkiem, że rząd w stolicy Bośni, w Serajewie, założy „ukraińskie gimnazya", a jej dyrektorem zostawie mianowany który ze „swojaków". posłów ukraińskich, a wszystkie wywieszki „na wriadach i wułyciach" (ulicach) będą miały także i napisy nkraińskie".

Zamiana marek pocztowych. Od 1 listopada wolno będzie używać tylko marek, wydanych tego roku. Wszystkie inne nie będą miały wartości i listy takiemi markami zaopatrzone, będą uważane jako listy nieopłacone. Nieużywane marki pierwszej emisyi (wydania) będą wymieniane bezpłatnie do 1 listopada, późninj trzeba będzie od każdej marki zapłacić przy wymianie 1 halerza.

Zmiana wyznania. We Lwowie przeszło w miesiącu sierpniu 39 osób wyznania grecko-katolickiego na rzymsko-katolickie.

Marsz przez ogień. Szczególnego religijnego obrzędu dokonali w pobliżu Madrasu w Indyach anatyczni bramini, czyli kapłani religii pogańskiej w Iudyach, należący do sekty Soivrastów, w obecności tysiącznych tłumów Hindusów i kilku urzędników angielskich. Była to uroczystość religijna, zwana „marszem przez ogień". Poświęcona ona jest boginiom wody i ognia. — Na dzień przed ceremonią wykopało 40 Soivrastów, którzy od miesiąca przygotowali się do tego przez surowy post i ustawiczne modły, głęboki dół. Dół ten napełniono kamiennymi węglami i o wschodzie słońca w dnin uroczystości zapalono jego zawartość. W południe ognisko gorzało jasnym płomieniem tak, iż kraty żelazne, otaczające dół aby inni fanatycy nie mogli doń wskakiwać, rozpaliły się mocno. — Powolnym krokiem zaczęło się zbliżać owych 40 Soivrastów. W długich, żółtych ubiorach kroczyli pewnie przez ogień, śpiewając hymn religijny, którego zwrotka „Govinda! Govinda!" nieustannie wyrywała się z ich ust. Rozpalony dół przekroczyli trzy razy, nie odnosząc widocznych ran poparzenia, a potem w szerokiem kole ustawili się dokoła papierowego smoka, który unosił ku niebu podobiznę jakiegoś bożka. — Według wierzenia Hindusów jest tych 40 Soivrastów uświęconych już na ich byt ziemski i pozaziemski. — W sprawozdaniu najwyraźniej zaznaczono, iż angielscy przedstawiciele władzy byli świadkami tej wstrząsającej nerwami ceremonii religijnej.

Praktyczność. Że u nas gospodarstwo rozwija się i postępuje naprzód, a w zastosowaniu do rolnictwa wynalazków nie pozostaje w tyle za innymi krajami, świadczy o tem następujący fakt. W sanockim powiecie tuż przy gościńcu rządowym, można zobaczyć obszerne pole, ogrodzone żelaznym płotem. Widać obszarnik ten niema(!) prawa polowania i dla ochrony plonów przed dzikami(!) ogrodził się; ale to jeszcze nic; W kilku miejscach obszernego ogrodu stoją wysokie drągi, a na nich... lampy elektryczne! Zdaje się, że pomysłowy „wielki rolnik" widząc, że tego roku niebo było ciągle zachmurzone powziął zamiar przyświecać ziemniakom, aby lepiej rosły. I mówią ludziska, że my Polacy jesteśmy niezdatni, a niechże kto powie, czy który Amerykanin, a choćby Niemiec, wpadł na tak wspaniały pomysł?! Szkoda tylko, że wynalazek razem z dworem wezmą podobno wnet... żydzi.

Jak zwykły Prusak. W Szobiszowicach pod Gliwicami odbywało się u pewnego gospodarza wesele, — wtem czasie zabawy wkracza policyant i na mocy ustawy o zgromadzeniach wydala jednego weselnika, bo nazwizka jego nie umieszczono na liście zaproszonych. Oczywiście, że tylko Prusak umie tak zastosowywać ustawę o zgromadzeniach politycznych do zabawy weselnej.

Niebezpieczna wstęga. W tych dniach stawała przed izbą przysięgłych w Odolanowie córka gospodarza Kurzawy, oskarżona o zbrodnię przeciw państwu pruskiemu! — Tę wielką zbrodnię popełniła przez to, że podczas procesyi Bożego Ciała niosła chorągiew z czerwono-białą wstęgą. Sąd jednak nie mógł się dopatrzeć w tem żadnej zbrodni i oskarżoną ku wielkiemu niezadowoleniu pruskiej policyi uwolnił od kary i kosztów.

Elektryczne drzewo. Dotychczas znano tylko zwierzęta, mianowicie ryby, które wydają ze siebie elektryczność w celu zabijania zdobyczy. Niedawno odkryto w Afryce elektryczne drzewo. Ciekawy ten okaz jest silnie elektryzowany w dni pogodne; w czasie pochmurnym elektryczności nie wykazuje. Ptak, skoro na to drzewo siędzie pada natychmiast martwy na ziemię. Również dla ludzi jest ono niebezpieczne.

„Gorzałka". Obrazek sceniczny w 1 akcie, napisał Kazimierz Góralczyk (Wład. L. Anczyc). Jako drugi tomik „Biblioteki teatrów włościańskich" ukazał się powyższy utwór niezapomnianego autora „Kościuszki pod Racławicami" i „Emigracyi chłopskiej" w 25 rocznicę jego śmierci.

Prosta, zrozumiała akcya, zdrowa i piękna tendencya, łatwość urządzeń dekoracyjnych (chata wiejska), i inne zalety polecają utwór ten przedewszystkiem dla drużyn, czyniących dopiero pierwsze kroki na deskach scenicznych, i stawiają go jako cenny nabytek literatury dramatycznej dla teatrów włościańskich.

Egzemplarz kosztuje z przesyłką pocztową 43 grosze. Do nabycia w „Związku teatrów i chórów włościańskich", Lwów, ul. Chodorowskiego l. 5. I. p. oraz we wszystkich księgarniach.

Zebranie powiatowe Tow. Kółek rolniczych odbyło się w niedzielę, 25 października w Nowym Sączu. Przewodniczył poseł Stan. Potoczek, referowali o Kółkach rolniczych delegaci zarządu głównego, pp. dr. Grabski i Dulęba ze Lwowa. O organizacyi trzody chlewnej mówił p. Krogulski. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, między innymi: nauczyciel Mazur, Jan Potoczek, ks. Jacak i redaktor „Ojczyzny", p. Rymar. Ze-

brani wybrali Zarząd powiatowy, którego prezesem został p. Stanisław Miczyński, a zastępcą poseł W. Myjak.

Zebranie powiatowe Tow. Kółek rolniczych w Nowym Targu odbyło się przy udziale licznych delegatów w poniedziałek, 26 października. Przewodniczył ks. Krawczyński. O celach, zadaniach i działalności Kółek rolniczych mówili po kolei: dr. Grabski, dr. Dulęba, instruktor Sadowski i red. Rymar. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos: dyr. Krotoski, poseł ks. Rzeszódko, St. Chowaniec z Poronina i t. d. wybrano zarząd powiatowy, a ten na swojem posiedzeniu wybrał z pośród siebie prezesem ks. Jana Bułata, zastępcą wójta Kamińskiego, sekretarzem prof. Jana Dziedzica, skarbnikiem prof. Tomasza Bułę.

Wiece sprawozdawcze posła Zamorskiego odbywają się: 27 w Zbarażu (dla Zarndeczka, Krasnosieka, Roznoszyniec, Bazarzyniec, Hłuboczyka małego, Zbaraża starego, Czernichowiec) o gódz. 11 rano; 28 bm. w Stryjówce (Wałachówka, Zarudzie, Ochrymowce) o godzinie 9 rano; 28 b. m. w Kretowcach (Hrycowce, Maksymówka) o godzinie 3 popoł.; 29 b. m. w Jacowcach (Dobromirka, Łozówka, Klebanówka, Bogdanówka) o godzinie 10 rano; 29 bm. w Klimkowcach (Terpiłówka, Hołoszyńce, Korszyłówka, Skoryki, Madyń, Koziary) o 3 popołudniu. 30 b. m. w Worobijówce (Pieńkowce, Prosowce, Hołotki, Toki) o 10 rano.

Jak widzimy, poseł Zamorski nie żałuje sił i trudu, by wyborców swoich odwiedzić i poinformować o działalności Koła polskiego. Lud zaś wszędzie przyjmuje go radośnie i tłumnie.

„Ustawa gminna“, która wyszła przed 2 laty jako dodatek do „Ojczyzny“ jest jeszcze do nabycia w administracyi „Ojczyzny“. Ustawa ta powinna być u wszystkich, którzy sprawami gminnemi się zajmują. Cena 30 halerzy już z przesyłką pocztową.

Wylosowane dziecko. Mieszkająca w Kentucky w Ameryce pewna wdowa była tak biedna, iż chciała komuś oddać swoje dziecko na własność. Ponieważ zgłosiło się kilka osób, przeto matka urządziła loteryę, a wzięło w niej udział całe miasto. Sprzedano dwa tysiące losów, a przyniosło matce przeszło 800 koron. Dziecko wygrał adwokat Stik, stary kawaler. Tak był jednak zachwycony dzieckiem, które podczas całego losowania nie zapłakało ani razu, że przyjął je za swoje i zaraz przed sądem to zaświadczył.

Pożyczki na krycie dachów. Poseł Fidler pisze nam: Jeszcze przed kilku laty uchwalił Sejm, by domy nasze były kryte materyałem ogniotrwałym t. j. dachówką lub blachą. By zaś nie obciążać zbytnio ludności uchwalił Sejm udzielać na ten cel bezprocentowych pożyczek na 8 lat. Jest to dla budującego ulga wielka — ale czy z niej interesowani korzystają? Wiem, że mało kto. Czy nie chcą, czy nie wiedzą? Sądzę, że nie wiedzą.

Każdy stawiający budynek ma prawo korzystania z takiej pożyczki, trzeba tylko wnieść podanie do Wydziału powiatowego. Korzystajcie więc, kochani Czytelnicy, lub też innym potrzebującym powiedzcie, by z tej ulgi korzystali! Lepiej to zawsze otrzymać pożyczkę bez procentu, niż płacić procent u żyda lub w Kasie. Ktoby zaś miał jakie wątpliwości, niechaj się zwróci do mnie z zapytaniem, a ja mu zawsze i chętnie udzielę wyjaśnień.

Bartłomiej Fidler, poseł w Besku.

Morderca cesarzowej Elżbiety, który odsiaduje dożywotnie więzienie w Genewie w Szwajcaryi wystosował do cesarza prośbę, żeby cesarz austryacki z okazy 60-letniej rocznicy rządów wstawił się u rządu szwajcarskiego o jego ułaskawienie.

Skutki alkoholu. O strasznym tym wrogu ludzkości mówią najwymowniej cyfry, jakie podaje zarząd szpitala dla obłąkanych w Prusach. W roku 1906 zmarło tam 1016 osób chorych na umyśle z powodu używania alkoholu na tak zwane delirium tremens..

Z targu wiedeńskiego z dnia 20 października: spędzono 21.230 sztuk nierogacizny; wskutek większego spędu zmalało zaofiarowanie i tak: za pierwszą sortę płacono od 105—106 hal. średnie 94—102 hal., stare 90—94 hal.; młode pierwszej sorty płacono po 94—106 wyjątkowo 110 hal. za kg. żywej wagi. — Spędzono o 3900 sztuk więcej, obniżenie cen wynosiło od 6—10 hal.

Odpowiedzi damy za parę dni po powrocie redaktora.

ZE ŚWIATA

Anglia. Sufrażystki (kobiety domagające się prawa głosowania dla kobiet) usiłowały wtargnąć do parlamentu, ale policya powstrzymała je. W bójce, która wskutek tego wywiązała się z policyą, kilka osób raniono.

Czechy. Po rozwiązaniu Sejmu zaczęły się w Pradze ze strony czeskiej demonstracye przeciw Niemcom. Niemcy również nie ustępowali i urządzali kontrdemonstracye. We wtorek doszło do poważnych zajść; do rozpędzania demonstrantów wezwano dragonów. Po ulicach zaczęto stawiać z ławek barykady. W okolicy Pragi zebrano 700 żandarmów, którym wydano ostre polecenia. Jeśli demonstracye się powtórzą, rząd zamierza ogłosić stan wyjątkowy.

Turcya zbroi się i gromadzi wojska w Europie. Jak donoszą, przewożą obecnie Turcy trzeci korpus z Małej Azyi.

Serbia nie uspokoiła się wcale. Na placu Teatralnym powtarzają się ciągle demonstracye przeciw Austryi. Ludność cała od kilkunastoletnich studentów do starców żąda wypowiedzenia wojny. Po ulicach Belgradu rozlegają się tylko dwa słowa: wojna i śmierć. Anglia podobno chce skorzystać z zamieszania i na tronie serbskim osadzić księcia angielskiego, Connaught. — Na konferencyę nie godzą się mocarstwa, — pierwsza przeciw niej występuje Austrya. Rosya ma inne plany; widząc, że na Bałkanie nie da się nic urwać, zwróciła swe oczy na Persyę.

Persya. Wojska szacha pobite zostały przez dowódcę powstańczego Satarhana, który zdobył stolicę północnej Persyi Tebris i tam na zimę osiadł. Zima w Persyi jest dotkliwa, więc na jakiś czas akcya wojenna ustanie. Ale tuż nad granicą stoją dwa pułki kozackie, gotowe w każdej chwili wkroczyć do Persyi, jeśli interesy rosyjskie zostaną zagrożone, — tak zapowiada rząd rosyjski.

Z Galicyi ma odejść znowu jeden pułk na południe, mianowicie 7 pułk ułanów ze Stanisławowa; także i batalion pionierów, przeznaczony dla Krakowa, odejdzie podobno nad Dunaj.

L. czynn. Firm. 485/8.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy w Rzeszowie, podaje do wiadomości, że na dniu dzisiejszym wpisano do rejestru handlowego dla stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych przy firmie **„Spółka ziemska w Tarnobrzegu“**, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, że na walnem zgromadzeniu członków tegoż stowarzyszenia, odbytem w dniu 13. maja 1908. **uchwalono stowarzyszenie w mowie będące rozwiązać** i likwidacyę jego interesów poruczyć dotychczasowej Dyrekcyi spółki. — Równocześnie wzywa się wszystkich wierzycieli powyż wymienionego stowarzyszenia, aby się z protensyami swemi do stowarzyszenia „Spółka ziemska w Tarnobrzegu“ zgłosili.

Rzeszów, dnia 26. września 1908. 88 1 3

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.